



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKЦИИ ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Poświęcony sprawom miejscowym oraz

Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

CENA PRENUMERACY
 Za 12 numerów (3 miesiące) w domu 1.50
 w przelicytowanym 2.00
 Za 6 numerów (1 miesiąc) w domu 0.80
 w przelicytowanym 1.00

Redakcja: Dąbrowa, ul. Dąbrowska 11
 Drukarnia: Dąbrowa, ul. Dąbrowska 11
 Właściciel: Józef Szwarc

CENA WYKONANIA
 Za jeden numer lub jego miejsce na 10 k.
 Za 10 numerów 1.00 k.
 Za 100 numerów 10.00 k.

!!!Niemał narówni z falsyfikatami, wystrzegać się należy wszelkich nieudolnych naśladownictw!!!

Dlatego to radzimy wszystkim matkom nie robić żadnych szkodliwych eksperymentów na własnych swych dzieciach, a karmić je jedynie **MĄCZKĄ NESTLE'A**, produktem, wyrabianym z **najlepszego mleka alpejskiego**.

Pokarm ten uznany jest przez wszystkie powagi lekarskie i z niezwykłym skutkiem rozpo- wszechniony w całym świecie od lat z górą 40-tu.

418-3-1

Ostrzegamy p. p. bankierów i handlujących przed nabyciem **biłanowych** lub **wypelnionych rewersów i kwitów** podpisanych przez firmę **Troppauer i Schweizer**, lub też przez każdego z osobna, od osób trzecich lub osób, które były na służbie w rzeczonyj firmie, gdyż takowe blankiety zagięły i za nie firma żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje.
 417-2-1 Troppauer i Schweizer.

Zarząd Żydowskiej Szkoły Rzemiosł

W Częstochowie, niniejszem podaje do wiadomości, że zapis nowostępujących kandydatów odbywać się będzie codziennie od dnia 5 do 26 czerwca r.b. w kancelarji szkoły. Egzamin wstępny dnia 26 czerwca. Miejsca wolne są: w oddziale ślusarsko-mechan.—12, w oddziale stolarskim—8.
 396 2-2

Lekarz-Dentysta M. Grejniec
 Leczenie, plombowanie, wyprawianie zębów sztucznych. Zęby sztuczne bez podniebiecia.
 Aleja № 10, dom p. Rajcherowej, telefon № 108.

Kalendarzyk.

D. 8 Czerwca.
Imiona chrześcijańskie: dziś Maksyma B. W. jutro Fryma i Felicyna M. m.
Imiona słowiańskie: dziś Wyszoslawa jutro Sławoja.
Wschód słońca godz. 8 m. 43. **Zachód** godz. 8 m. 14.
Przybyło dnia: 8 godzin 57 minut.
Wiadomości historyczne: 1028. Bitwa Rosjan z polowami nad rzeką Studną. 1799. Narodziny Puszkina.—1851. Pierwszy statek parowy na Wiśle odpływa z Warszawy.

Związek katolicki a Demokracja Chrześcijańska.

III.
 „Pracownik polski”, organ Stowarzyszeń chrześcijańskich (redaktor ks. M. Godlewski) w n-rze 22, pisze:

Od kilku osób odebraliśmy listy z zapytaniem, czy nie lepiej byłoby połączyć nasze stowarzyszenia robotnicze, z mającymi powstać katolickimi związkami parafjalnymi? Byłby jeden zachód, jedna praca, jedno kierownictwo. Na to musimy dać odpowiedź stanowczo przeczącą.

Tworzenie związków parafjalnych uważamy za rzecz potrzebną i na czasie. Takie związki bezwzględnie przyniosą pożytek, o ile będą oparte na rozumnych i zdrowych zasadach i o ile będą rozumnie kierowane. Sam projekt zorganizowania parafji popieramy i witamy przychylnie.

Leż uważamy, że pod żadnym pozorem nie wolno stowarzyszeń robotniczych wlewać do związków parafjalnych, ani z nimi łączyć. Taki pomysł pociągamy za ni-fortunny i szkodliwy dla całej sprawy robotniczej. Mógł on się zrodzić chyba wskutek niedostatecznego, na razie, wnikięcia w istotę ruchu robotniczego.

Zaraz wykażemy, dlaczego powinniśmy odrzucić taki projekt.

Nie wiemy, jaki cel sobie wytkną związki parafjalne. Ustawa „Katolickiego Związku w Królestwie Polskiem”, który ma się zająć organizacjami parafjalnymi, jest tak ogólna i ogólna, że nie wiadomo, czego ona właściwie chce.

Stowarzyszenia zaś robotnicze, oprócz celów ogólnonarodowych, mają jeszcze swój cel odrębny, jasno wytknięty: — jest nim poprawa warunków bytu, wywalczenie lepszej pracy i krótszego dnia roboczego, zabezpieczenia na wypadek choroby, starości, niezdolności do pracy, bezrobocia i t. p., zdobycie słusznych i sprawiedliwych praw, słowem to, co my powszechnie nazywamy rozwiązaniem kwestji robotniczej.

Kwestja robotnicza nie jest kwestją jednej partji, leż całego kraju, a nawet całego świata cywilizowanego. Tylko wówczas będzie skutecznie rozwiązana, kiedy lud pracujący połączy się w stowarzyszenia i związki zawodowe, kiedy wytworzy silną ogólnokrajową organizację robotniczą; —kiedy cały lud tak zorganizowany, jak jeden mąż, stanie do walki o swoje prawa. Więc tak jak mają robotnicy swój cel odrębny, swe specjalne dążenia i zadania, powinni mieć i swoje specjalne, odrębne zrzeszenia robotnicze. Włączenie tych zrzeszeń do związków parafjalnych, rozbiłoby i rozprężyło siły robotnicze, udaremniłoby wspólną, jednolitą i sprężystą akcję robotniczą, która, aby mogła być uwieńczona powodzeniem, musi wyjść po za granice parafji i ogarnąć całe okręgi i kraj cały.

Wreszcie, chcąc skutecznie osiągnąć swe cele, robotnicy muszą mieć dostateczną niezależność i zupełną swobodę ruchów. Nieraz wypadnie im zebrać się osobno dla omówienia swoich spraw robotniczych; nieraz wypadnie im nawet zająć odrębne stanowisko, niezależne od stanowiska reszty parafjan. — Tymczasem związki parafjalne z natury swej winny ogarnąć całą parafję lud i panów, wieśniaków i mieszczan, majstrów i czeladników, fabrykantów i robotników. — Pytamy, czy będą mogli robotnicy w podobnem towarzystwie swobodnie mówić i działać, czy nie będą krępowani, gdy zechcą po swojemu zatławić swoje sprawy, a w myśl nauki Kościoła katolickiego, czy będą mogli zachować potrzebną im samodzielność? Przecież łatwo może zająć wypadek, że interesu robotników staną w sprzeczności z interesami niektórych innych członków związku parafjalnego; że nawet wypadnie robotnikom uciec się, jako do ostatecznego środka, do strajku. Czy wówczas i sam związek parafjalny nie rozbije się, nie przysnie?

Nie! Robotnicy muszą mieć samodzielność i niezależność inaczej nie nie zrobią. Wprze-

gnięcie do związków parafjalnych skrepowałoby robotników, włożyłoby na nich pewne więzy, sparaliżowałoby cały ruch robotniczy.

W „Dzienniku powszechnym” p. E. Sz. zamieścił uwagi następujące:

„Actio popularis Christiana” nazywa Sto-lica Apostolska naszą działalność; pod nazwą tą występują katolicy we Francji, Belgii, Austrii, w Niemczech południowych. Natomiast katolickimi nazywają się stowarzyszenia te w Niemczech na północy i wschodzie, a z Niemiec przeszła ta nazwa do Poznańskiego i Galicji.

Uogólniając zestawienia, powiedzieć można, że na Zachodzie chrześcijańskimi nazywają się te stowarzyszenia tam, gdzie katolicyzm jest religią większości, przeciwnie, pod nazwą katolickich, stowarzyszenia robotnicze tam działają, gdzie katolicy stanowią mniejszość. Cafa ta sprawa nazwy jest już rozstrzygnięta, a znaczenia istotnego nie posiada.

Poważniejsze są natomiast różnice w sprawach ustroju i działalności stowarzyszeń

Według zapatrywania stowarzyszeń chrześcijańskich, którego ks. J. nie podziela, głos duchownych kierowników stowarzyszeń, głos tak zwanych kapelanów ma w znaczeniu decydujące tylko w sprawach wiary i moralności, w sprawach zaś gospodarczych i społecznych głos kapelanów, zarówno jak i inteligencji świeckiej jest głosem doradczym; do nich należy opracowanie i przygotowanie sprawy, decyzja pozostawiona jest robotnikom.

Chcemy, żeby to, co stowarzyszenie przedsięwzię, było wyrazem woli stowarzyszenia, a nie narzuceniem z zewnątrz poglądem. Uważamy, że do inteligencji w ruchu chrześcijańsko-społecznym należy oświecanie i współdziałanie, ale że jeżeli ten ruch ma mieć znaczenie poważne, to musi być przedewszystkiem samodzielnym ruchem robotniczym, bo przez to zyskuje na sile i znaczeniu.

Inteligencja, która chce iść z nami, musi dać siebie, ale bez egoizmu, bez zarozumiałości, a z wiarą w Boga, w lud i w samą sprawę.

Lud czuje, kiedy się go kocha, a przyja- ciółom swoim wierzy. Kapelan, mający miłość swego koła, bez specjalnych zastrzeżeń znajdzie poparcie robotników.

Wśród różnorodnych ugrupowań robotniczych w kraju, zastaliśmy, rozpoczynając naszą działalność, robotników narodowców. I widzieliśmy w nich zawsze grupę ludu, grupę polską, a nawet przeważnie katolicką. Obecnie niernormalne stosunki w przemyśle, obecna anarchja w stosunkach robotniczych, —jedyne silne, szeroko rozgłębione związki robotnicze urodzoności i uporządkowane są w stanie. Oświeceni i rozumiający, w czem leżą styczeń, a gdzie są przeciwności interesów robotniczych i przedsiębiorców; dość silni, żeby interesów swoich bronić, a zawartę umowę dotrzymać, —tacy jedynie robotnicy mogą wnieść w naszą atmosferę stosunków przemysłowych świeży, odżywczy prąd powierza, i tacy tylko są zdolni do zawarcia umów taryfowych.

W niektórych, w zasadniczych przynajmniej żądaniach ekonomicznych, jest pożądane

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, rozetę, przy badawach krasoświatu, jako też i każde roboty w zakresie rzembiarstwa wcho-
 dzące, od najwycześniejszych do najwykwintniejszych; pod względem artystycznym wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranicz-
 nych prima materjałów kamienia i drzewa. Dekracje domów od ręki malowane i wszelkie roboty suntuatorskie. Zakład podejmuj-
 się wykonywać roboty w miejscowościach niepodległości. Informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Hamieniarcki
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
Aleja III dom własny.

porozumienie nawet z robotnikami partii socjalistycznych, gdyż jedynie wspólne działanie ogółu robotników może pozwolić im osiągnąć pomyślnie warunki ekonomiczne, a przyjęte przez ogół zobowiązania ściśle wykonać. Ale już na walce pomiędzy stronnictwami narodowymi miejsca niema.

„Sztandar” specjalnie pod adresem ks. Wł. Jakowskiego pisze z powodu listu p. Maciejewskiego z Częstochowy:

„Powiększył list w oczach każdego rozumnego człowieka jest aktem oskarżenia. Nie chodzi nam tu o obronę Nar. Demokracji, lecz o to, że w myśl ustaw i uchwał Zjazdów. Stowarzyszenia robotnicze chrześcijańskie nie powinny być areną walk politycznych i to jeszcze z winy Patrona.

Z powyższego listu dodać możemy jedynie radę, aby kapłan, którego działalność społeczna tak cierpliwie wydaje owoce, im prędzej, tem lepiej, cofnął się od niej i zanim do niej powróci, pierwiej rozjaśnił swój umysł wiedzą, a serce wykształcił w miłości ewangelicznej.

Zanim zaś kiedykolwiek znówu spróbuje rzucić zarzewie rozterki duchowej w serca prostego ludu, niechaj wspomni o razie ewangelicznej, która dana jest temu, „któryby zgorszył jednego z tych małychkich”.

Jak widzimy z materiału przytoczonego, główną winą ks. Jakowskiego jest, że do instytucji zarówno religijnych, jak i społecznych chce wprowadzić walkę polityczną, która zawsze sprowadza zgubne następstwa tam, gdzie jest ona nie potrzebna.

Uwagi własne o Związku katolickim pomieścimy innym razem.

Kilka słów o żydowskiej gminnej szkole początkowej „Talmud-Tora” w Częstochowie.

Wobec doniosłości, jaką kwestja żydowskiego szkolnictwa początkowego w obecnej dobie dla kraju posiada, pragnąłbym na tym miejscu pomówić nieco o losie jedynej bezpłatnej, przez gminę żydowską utrzymywanej szkoły początkowej i wskazać na rolę, jaką w dziedzinie szkolnictwa żydowskiego odgrywają ci, którzy przy każdej sposobności zwykli mianować się urzędowymi reprezentantami społeczeństwa żydowskiego.

Od kilkunastu lat istnieje w mieście naszym żydowska szkoła początkowa z czteroletnim kursem, pod nazwą „Talmud-Tora”. Szkoła ta utrzymywana jest z funduszu 5000-euro gminy żydowskiej, wynoszącego 2000 rubli rocznie. Celem jej jest—dawać dzieciom ubogich sfer ludności żydowskiej bezpłatnie początkową naukę religij i przedmiotów świeckich, jak to języka polskiego, rosyjskiego arytmetyki i t. d. szkoła ta, przy wzorowym jej prowadzeniu, mogłaby się wielce przyczynić do krzewienia oświaty wśród masy żydowskiej, gdyż wpływ rusyfikacyjny był w niej, jako w szkole nierządowej, bardzo nieznaczny. Lecz, niestety, od samego początku jej istnienia podlegała ona różnym innym niemniej szkodliwym wpływom.

Jakkolwiek formalnie szkoła podlega kierownictwu Zarządu gminy żydowskiej, faktycznie jednak rządzą nią ciągle różni niepoważani prawnie chasydscy opiekunowie, utrzymujący ją na poziomie przedpotopowego chederu. Panowie ci wprowadzali do pozostającego pod ich pieczę zakładu naukowego porządek, wynikające nie z potrzeb szkoły i uwarunkowane nie zadaniami pedagogiki, lecz będące jedynie odbiciem ich własnych zachcianek, fanatycznych upodobań, a często i manji. Jeden zwłaszcza z tych opiekunów wywierał—i wywierać będzie—w szkole wpływ najszkodliwszy przez swe germanizacyjne zakusy, i dla tego pragnę o nim kilka słów powiedzieć. Jest to miejscowy obywatel, pan Tendler.

Co najbardziej czyni tego pana znamienym, to jego wielka miłość i przywiązanie do języka niemieckiego, będącego, jego zdaniem, językiem ojczystym wszystkich żydów polskich. Nosił się też oddawna już z „genjalną” myślą o czynieniu języka tego upamiętowanym językiem potocznym żydów. Lecz ponieważ wszelka nowa myśl wielka, pchająca ludzkość na nowe tory, rzadko u współczesnych znajduje zrozumienie i poparcie, to genjalnemu pomysłu naszego wielkiego reformatora przez długi czas również nie sądzono było trzaskawistości się. Nareszcie los mu się uśmiechnął... został opiekunem początkowej szkoły gminnej. Tu właśnie, wśród młodego pokolenia, postanowił swą wielką ideę w czyn zamienić i zszapalem zabrał się do świętego dzieła wrzucenia wśród żydów języka Tentonów. Skoro więc tylko w listopadzie 1904 roku wstąpił do szkoły,

wnet wydał rozporządzenie, by nauczyciele i dzieci posługiwali się wyłącznie językiem niemieckim. Następnie rozkazał język hebrajski i biblię również w tym języku wykładać. W tym więc celu usunął wszystkie, w szkole znajdujące się podręczniki do nauki języka hebrajskiego i biblii, a na ich miejsce sprowadził książki z tłumaczeniem niemieckim, używane w zakładach naukowych Niemiec. Rozpoczął się wykład. Nauczyciele zmuszeni byli tłumaczyć na język niemiecki każde słowo hebrajskie i zdanie biblijne. Lecz dzieci, naturalnie, nie tylko słów niemieckich nie pojmowały, ale nie były wprost wstanie ich powtórzyć, kalecząc wyrazy w straszliwy sposób. Często również sam pan Tendler występował w roli pedagoga, objaśniając ośmioletnim dzieciom źródłosłowy czasowników niemieckich.

Naprawdę nauczyciele protestowali, napróżno dowodzili, że cała ta praca jest bezcelowa, bezmyślna i wysoce szkodliwa. Nie pomogło nic. Wielki reformator był niezłomnym w swym postanowieniu. Widząc zaś, iż mimo kilkumiesięcznych usiłowań, dzieci jednakże niemieckim nie władają, postanowił niezależnie od posługiwania się tym językiem przy tłumaczeniu z hebrajskiego i biblii, wprowadzić również kilka razy na tydzień oddzielne lekcje tego przedmiotu. I tu nauczyciele protestowali, lecz pan opiekun dał do zrozumienia, że kto nie podziela jego poglądów, może się wynieść ze szkoły.

Nareszcie nauczyciele, w sierpniu 1905 r. zwrócili się do Zarządu gminy żydowskiej ze zbiorowym listem, energicznie żądając zwolnienia komisji, która by sprawę całą rozpatrzyła. Zwolniona z inteligentniejszych członków gminy komisja orzekła, iż język niemiecki, jako wykładowy zarówno jak i przedmiot, stanowczo usunąć należy z programu szkoły.

Uchwała ta była dla naszego zwolennika niemieczyny ciosem bardzo dotkliwym. Zręki się też wnet godności opiekuna szkoły. Lecz, niestety, jak się okazało nie na długo.

Kiedy, po ogłoszeniu manifestu październikowego, w społeczeństwie polskim ujawniać się zaczął ruch żywiolowy w kierunku reformy szkolnictwa krajowego, niektóre osoby, należące do miejscowej inteligencji żydowskiej, zwracały się kilkakrotnie do zarządu gminy żydowskiej, z propozycją przekształcenia „Talmud-Tory” na wzorową, odpowiadającą duchowi czasu szkołę elementarną z językiem wykładowym polskim, dowodząc, że szkoda jest tracić rocznie 3000 rubli gminnych pieniędzy na utrzymywanie zwyczajnego chederu, skoro za pieniądze te można urządzić przyzwoitą, według nowoczesnych wymagań pedagogiki, szkołę początkową. Po długim a ciąglem naleganiu, Zarząd gminy w kwietniu b. r. zdecydował się nareszcie szkołę zamknąć, by stworzyć uczelnię na nowych zasadach. Lecz tu zaznaczyć należy, że panowie z Zarządu gminy żydowskiej w Częstochowie, zaliczający się niby do postępów, żyją jednakże w czułej komitywie z chasydami i dla milej zgody gotowi są zawsze na wszelkie najdalej idące ustępstwa na rzecz obskurantyzmu. To też kiedy po zamknięciu szkoły, trzeba było utworzyć komisję, mającą opracować plan nowej uczelni, Zarząd gminy, nie chcąc się narazić ortodoksji, zaprosił na członków komisji, między innymi, i pokaszną lubież zagorzałych chasydów, jak również osławionego pana Tendlera. Już sama obecność w komisji, mającej stworzyć nowoczesną szkołę, żywiolów, zaciekle walczących przeciwko wszelkiemu nowatorstwu, stających dotychczas w poprzek najłżejszym nawet próbom, skierowanym ku wyrwaniu szkoły ze skostniałego obskurantyzmu, już sama, powtarzam, obecność takich żywiolów i w dodatku germanofila p. T., wykluczyła z góry wszelką możliwość jakiegokolwiek reformy.

Lecz okoliczność, że w skład komisji weszło również kilku postępów, między którymi znajduje się dwóch miejscowych lekarzy, okoliczność ta kazała się jednakże spodziewać, że nie bacząc na tak groźną zapórę, postępową część komisji da należyty odpór wszelkim fanatycznym zakusom chasydów i stworzy szkołę na modłę europejską. Ale, niestety. Pełna kategoria tak zwanych postępów żydowskich umie co najmniej swe wolnomyślicielstwo manifestować wobec postępowego odłamu społeczeństwa polskiego, zaś w kwestjach, dotyczących się najżywniejszych interesów ludności żydowskiej, zajmuje ona tak wetezyczne stanowisko jak i ortodoksja.

To też od samego początku chasydzi z panem Tendlerem owładnięli sytuację w komisji, i dalsza praca tej ostatniej jest tylko odbiciem kierowniczej roli tych panów. Więc reformę zaczęto od tego, że zniesiono się zupełnie letnie wakacje w naszej szkole i ustanowiono dla niej 46 godzin tygodniowo zajęcia (dla a—

10 letnich), co pp. lekarze z komisji, nie dopatrując się snuć w tym żadnego wykroczenia przeciw przepisom higieny, w zupełności zaaprobowali. Następnie połowę wszystkich godzin komisja przeznaczyła na wykład przedmiotów t. z. żydowskich, t. j. języka hebrajskiego i biblii. Z pozoru w postanowieniu tym wszystkim jest w porządku. Ale lepiej wtajemniczonym wiadomem jest, że pod firmą wykładu języka hebrajskiego i biblii, przy niepodzielnym panowaniu obskurantyzmu religijnego, przemycać się będzie do szkoły—jak to począł i dotychczas miało miejsce—całą skarbnicą zabobonów, przesądów, średnio-wiecznych przeżytków i niekulturalnych pozostałości, wszczepionych dzieciom przy pomocy wcale nie pedagogicznych środków przez metafemów, zwanych szumnie przez pp. postępów nauczycielami języka hebrajskiego. Lecz co najbardziej jest karygodnym i co już ani zarządowi gminy żydowskiej, ani pp. postępowcom z komisji w żaden sposób wybaczyć nie można, to decyzja komisji, a raczej jej przewodniczącego, dr. X. mocą której głównym opiekunem i kierownikiem „reformowanej” szkoły został ów pan Tendler, którego zakusy germanizacyjne wyżej opisałem. Za pan ten dalej będzie prowadził szkołę w umiowanym przez się duchu teutońskim, o tym niema żadnych powodów powątpiewać.—Czy więc Zarząd gminy żydowskiej i pp. postępowcy z komisji „świadomi są całej odpowiedzialności, jaka za wszystko to na nich spada? Czy w dobie obecnej, kiedy społeczeństwo całe usilnie dąży do stworzenia własnego, na nowych zasadach opartego szkolnictwa krajowego, i Zarząd gminy żydowskiej w Częstochowie i zarządzający w komisji panowie, mianujący się postępowcami, z których jeden nawet w swoim czasie wystąpił z T-wa Szerzenia Wiedzy, jako protest przeciwko wprowadzeniu tam książek żargonowych, czy panowie ci istotnie nie mogli dla ludności żydowskiej nie pożyteczniejszego a dla kraju nie bardziej obywatelskiego uczynić, jak szkołę, kosztującą miejscowe społeczeństwo żydowskie 3000 rocznie, rzucić na pastwę chorującego na niemieczny maniaki i fanatyzmu chasydskiego? Szkoła otwarta jeszcze nie jest i przy dobrych chęciach można ją jeszcze wyrwać z rąk niepowołanych. Dlatego pragnąłbym, aby na palącą tę kwestję zwrócili uwagę wszyscy ci, którym oświata mas żydowskich jak wogóle oświata krajowa na sercu leży.

Częstochowianin.

NOWINY.

Częstochowa.

Z „Lutni”. Przypominamy o dzisiejszej zabawie ogrodowej „Lutni”. Program jest bardzo urozmaicony.

Zabawa. W niedzielę, 9 czerwca punktualnie o 7 wieczorem na życzenie publiczności odbędzie się powtórnie zabawa w szkole p. Z. Wigurskiej.

Program zabawy: Chór dziecięcy szkoły p. Wigurskiej odśpiewa: mazurek „witaj Kasiu miła”, piosenkę cyganów i marsza Sokółów. Komedyjki „Czerwony kapturek” odegrają dzieci. Sztuki magiczne — p. Milaczewski. Śpiew solo — p. Komornicka. Balladę „Powrót taty” A. Mickiewicza — obrazek sceniczny — odegrają uczniowie szkoły p. Wigurskiej.

Na zakończenie — zrywe obrzy. Cel i urozmaicony program zabawy niewątpliwie i teraz ściąganie inteligencja na Częstochowy i zapelni sale szkolną (Teatralna 13) po brzegi.

Most kolejowy pomiędzy pierwszą a drugą aleją posiada azurowy, o które niejeden zawadził nogą i wskutek tego przewrócił i potłukił się boleśnie. Naprawa mostu należy do kolei warszaw-wiedeńskiej.

Strzały. Onegdaj o godzinie 11-jej wieczorem ul. św. Barbary biegiem kilku ludzi i strzelano z rewolwerów.

Ogień. Onegdaj na ul. Mikołajewskiej pod № 8 o godz. 6 wieczorem powstał na strychu domu ogień. Jak się okazało, ogień zajął ścianką drewnianą, przedzielającą t. zw. „góre” na dwie części. Ogień ugaszono natychmiast.

Sosnowiec

Żądania pracowników składów aptecznych Zagłębia Dąbrowskiego.

Wczoraj właścicielom składów doręczono żądania, z którymi najważniejsze są następujące:

I Żądamy unormowania dnia roboczego w sposób następujący: wszystkie składki apteczne w Zagłębiu Dąbrowskim powinny być otwarte w czasie od dnia 1 kwietnia do 1 października od godziny 8-jej rano do godziny 8-jej

wieczorem, zaś od dnia 1 października do dnia 1 kwietnia od godz. 8½ rano do godziny 8-jej wieczorem z dwugodzinną przerwą na obiad.

2 W niedziele i wszystkie święta kościelne z wyjątkiem świąt parafialnych, składy apteczne powinny być zamknięte zupełnie.

3 Każdy z pracowników powinien otrzymać latem corocznie jednomiesięczny urlop przyczem pensja za ten miesiąc ma być z góry wypłaconą. Uczniom i służącym powinien być udzielony urlop dwutygodniowy z pensją za ten czas również z góry wypłaconą.

4 Każdy pracownik ze skończoną praktyką mając 50-ciu rb. miesięcznej pensji otrzymywać nie może.

5 Dla wszystkich pracowników podwyżka pensji od 12 i pół prac. do 25.

6 Corocznie podwyżki pensji o 10%.

7 Kucharzki powinny pobierać niemniej 25 rb. miesięcznej pensji i zajmować się wyłącznie tylko czynnościami kasowymi.

8 Uczniowie niżej lat 16 i bez dwuklasowego wykształcenia na praktykę przyjmowani być nie mogą.

9 Uczniowie wstępujący na praktykę otrzymują 20, 25 i 35 rb. miesięcznie.

10 Uczniowie powinni być bezwarunkowo zapisywani do urzędu lekarskiego i w czasie praktyki uczęszczać do szkół niedzielnych i wieczorowych, gdzie takowe istnieją.

11 Na służących mogą być przyjmowani ludzie w wieku po nad 20 lat z płacą niemniej jak 6 rb. 50 k. tygodniowo.

Następuje 6 punktów, dotyczących choroby, pomocy lekarskiej i postępowania.

17 Każdy właściciel składu aptecznego powinien zatrudniać conajmniej jednego pracownika z odbytą praktyką. Liczba uczni może odpowiadać tylko liczbie pracowników, to jest więcej uczni, niż pracowników być nie może.

19 W razie ewentualnego strajku, składy powinni być wszystkie zamknięte, pensja zaś za cały czas strajku pracownikom wypłaconą.

20 Wszystkie powyższe wytyśzczone żądania powinny być podpisane przez właścicieli składów aptecznych nie później jak w poniedziałek dnia 9 czerwca r. b.

Odczyty dla wszystkich. Jutro w sali Reursy sosenowieckiej p. Ludwik Krzywicki będzie miał odczyt o lokautach. Początek o g. 5 i pół po poł.

Koncert. Jutro w sali Reursy odbędzie się koncert p. Alfonsa Brandta, skrzypka, dyrektora piotrkowskiego Tow. muzycznego, ze współudziałem p. E. Sulimierskiego, tenora oraz grona dramatycznych, które odegra Jednoaktowe Gorczyńskiego p. t. „Inteligent“.

Zabójstwo przemysłowca. W Milowicach do mieszkania niejakiego Słimaka, który trudnił się przemysłnictwem, wszedło 4 ludzi, którzy zaszawczy go w łóżku, dali don 4 strzały z rewolwerów. Słimak ducha wyzionął.

Śmierć w popiele. Onegdaj z rana w pobliżu milowickiej kopalni „Wiktor”, w miejscu gdzie składają szlakę z pod pieców, znaleziono zwłoki jakiegoś żebraka, silnie poparzone. Śniac żebrak położył się na rozżarzonej szlacie i usnął, a w trakcie snu nastąpiło śmiertelne poparzenie.

Z różnych stron.

— **Wyjazd.** Z Łodzi donoszą:

Sauktem zabicia inż. Reissa, wszyscy dyrektorowie, inżynierowie, oraz majstrowie fabryki Tow. akc. „I. K. Łozański” na naradzie odbytej postanowili nie pokazywać się w fabryce i wyjechać z Łodzi. Część wyjeżdża w nocy, część jutro rano.

— **Groźba lokautu i strajki.** Z Łodzi telegrafują: Pomimo pogróżki zjednoczonych właścicieli wykonawczy i farbniarni, że rozpoczną lokaut, z powodu żądań robotników, ci ostatni przedstawili nowe żądania o natychmiastowe podwyższenia płacy zarobkowej o 15—20 proc. zapowiadając ogólny strajk w farbniarsko-wykonawczych fabrykach w Łodzi, Zgierzu, Tomaszowie i Pabjanicach.

Ruch strajkowy ogarnął robotników fabryki sukna Halperna w Tomaszowie; zastrajkowali sprzedawcy, żądając podwyższenia tygodniówki z 5 do 9 rb. Fabryka zatrudnia 400 ludzi.

W fabryce Bernsteina zastrajkowali tkacze, a w fabryce Weisa — przedzalnicy.

— **Utapienie dyrektora fabryki.** W Narwie robotnicy przedalniczy lub dybił dyrektora fabryki i rzucili do rzeki. Dyrektor utonął. Zwłoki wyłowiono w dwie godziny po wypadku.

— **Zamach na policmajstra.** W Nowoczekasku rano dwa kulami Klepinowa, policmajstra z Aleksandrowska.

— **Złote wesela pary królewskiej** obchodzone uroczystość w całej Szwecji.

— **Przybyłego do Budapesztu cesarza Franciszka-Józefa ludność witała z zachwytem.**

Świętokradztwo w Miedniowicach.

Wczoraj zamieściliśmy depeszę Ag. pet., która niedokładnie i głucho powiadomiła o świętokradztwie pod Żyrardowem.

Według relacji korespondenta Epoki rzecz przedstawia się, jak następuje:

Miedniowice położone są w rozległej równinie, pokrytej niegdyś gęstymi lasami. Wieś ta należy do archidjakońatu Warszawskiego, parafji Wiskitki. Kościół Miedniowicki, tonie w zieleności.

Przed frontem kościoła rozwija się zielony, niegdyś w kwiatowe klomby zdobny, wirydarz, w środku którego znajduje się statua Matki Bożej Niepokalanej Poczęcia, przez mieszkańców Łowicza i okolicy odnowiona w 1894 r. Na boku mównica, po obudwu zaś stronach galerje, czyli ganki, później od kościoła, bo w roku 1798 wymurowana, jednocześnie z bramą cmentarną wazonami kamiennymi zdobną. Na facjacie kościoła wysoko umieszczony zegar w roku 1755 staraniem i kosztem Jana Magnuskiego, sędzię gostyńskiego. Kościół w kształcie okrętu, podłużny, z zaokrągleniem za oltarzem, za którym znajduje się obszerna zakryta i chór zakonny nad nią, zawiera siedm oltarzy, t. j. wielki i po trzy boczne po obu dwu stronach nawy.

Oltarz wielki jest wzniesiony od wschodu. Na wysokości 10 łokci od poziomu umieszczony jest łaskami słynący obrazek, dziś sukienką złotą powleczoney. Obraz zakrywa zasłona, albo raczej drugi obraz, przedstawiający także trzy osoby Świętej Rodziny. Wielki oltarz cały jest z drzewa dębowego.

Obraz cudowny pokryty jest cały złotą sukienką, wysadzana drogiemi kamieniami Nad głowami świętej Rodziny umieszczone są trzy korony z rubinów i brylantów. Obraz zasłania się zasuwą srebrną, także wysadzaną brylantami.

Z okolic na, wieś o kradzieży obrazu plyną tłumy właścicieli, którzy z oburzeniem komentują szczegóły świętokradztwa.

Oto one: Onegdaj o godz. 10 w. proboszcz Miedniowicki, ks. Ludwik Kleczyński, obszedł dokota cały kościół, lecz nie szczególnego nie znalazł. We czwartek o g. 6 rano stróż kościelny ujrzał przystawioną do okienka nad drzwiami głównemi drabinkę węzłową. Przyjrząwszy się dokładnie, zauważył, że krata żelazna, którą okienka było nazewnątrz ogrodzone jest przepiłowana. Wszczął więc alarm, po otwarciu kościoła przekonano się o smutnym fakcie. Istnieje przypuszczenie, że złodziejowi dopomagał ktoś z wewnątrz, bowiem okno jest wyjęte. Świętokradzca dostał się na oltarz po schodkach kościelnych. Złodziej zabrał obraz razem z zasłoną srebrną. Charakterystyczne, że w cymborjum na oltarzu znajdowały się kielichy, patyny wota drogocenne, lecz tych rzeczy złodziej nie tknął.

Mimo tych tysiącznych domysłów na ślad złodzieji natrafie nie podobna: zatarli za sobą wszelkie ślady. Do Miedniowicz zjechał naczelnik straży ziemskiej ze strażnikami.

W aktach kościelnych, obraz cudowny Matki Boskiej Miedniowickiej pojawił się na sosze (piogus) w stodole kmiecia Jakóba Trojańczyka w r. 1674; był on na papierze malowany, wyobrażający Pana Jezusa, Naśw. Pannę i Św. Józefa i zaczął czynić cuda, które tłumy ludu zgromadzały, dziećci tej własci Mikołaj Grudziński, starosta gołubski, wystawił na miejscu stodóły w r. 1676 kościół drewniany, a następnie zbudował pomieszkankie dla księży. Pomieniony fundator zaczął murować klasztor w r. 1692, który dokończony został po jego śmierci przez żonę Lukrecję z ks. Radziwiłłów w r. 1704.

Kościół murowany do dziś istniejący, na miejscu poprzedniego, wystawili sami zakonnicy ze składek w r. 1775. Już wówczas tłumy ludzi z odległych nawet okolic odwiedzały to miejsce cudami słynące, a po otrzymaniu pozwolenia z Rzymu biskup warmiński Ignacy Krasiecki ukoronował wizerunek Matki Boskiej Miedniowickiej w d. 7 czerwca 1767 r.

Donoszą nam, że nazajutrz po kradzieży księży w Żyrardowie i proboszcz miedniowicki, ks. Kleczyński otrzymali depesze, że obraz został odnaleziony, ale trochę była radość, gdyż okazało się, że depesze wysłał jakiś mistyfikikator... W jakim celu, trudno się domysleć, chyba, żeby zyskać na czasie.

Telegramy.

Petersburg, 7 TAP. Dziś w rezydencji letniej Ich Cesarskich Mości, w wili „Aleksandrija”, z powodu dnia urodzin Cesarzowej Ale-

ksandry Teodorówny, odprawiono nabożeństwo w obecności Najjaśniejszego Pana, Dostojnych Córce: Olgi Mikołajówny, Tatjana Mikołajówny Księżny Wiktorji Battenberskiej i Wielkiej Księżny Elizbiety T odorówny.

Petersburg, 7 TAP. Wielkiej Księżniczce Anastazji Mikołajównie zastrzyknięto o godz. 12 w południe po raz drugi surówicę przeciwbłoniczną. Cały dzień wczorajszy temperatura nie podniosła się wyżej 37. Grzybki na gruczołach migdałowych stale się zmniejszają. Dziś rano temperatura wynosiła 36,6.

Pełnienie w Łodzi.

Łódź 7 TAP. Dziś na ul. Drownowskiej zabita została sześciu strzałami z brauninga robotnica Czajkowska, narzeczona zabitego wczoraj robotnika Swietlaka.

Akty terrorystyczne przeciwko dyrektorowi manufaktury Poznańskiego spowodowały, że pozostali przy życiu podali się do dymisji. Tym sposobem fabryka pozostała bez kierowników, bo właściciele przed lokautem wyprowadzili się do Berlina, dyrektor oddziału mechanicznego anglik Stephenson nie powrócił po zdjęciu lokautu, dyrektor Rozental został zabity, dyrektor Reis, alzaczyk, również zabity, brat Rozentala, pomocnik dyrektora wydziału mechanicznego, zaraz po śmierci brata opuścił Łódź na zawsze, główny dyrektor zarządzający bielnikiem inż. Horroks, anglik, dyrektor wykonawczy i Schelkop, belgijszczyk wyjeżdżają; pozostał tylko dyrektor tkalni, szwajcar, przyjęty przed dwoma tygodniami.

(Jak widzimy z powyższego wylczenia, to, oprócz dwóch p.p. Rozentalów, wszystkie kierownicze stanowiska w fabryce Poznańskich obsadzone były przez cudzoziemców; przyp. Red.)

Pożary.

Irkuć 7 TAP. Podczas pożaru w trzech wsiach pow. minusińskiego zginęło w płomieniach czworo ludzi, mnóstwo zboża, oraz bydła.

Kozłów 7 TAP. Pożar we wsi Charczewnia przy stacji Bogojawieńsk zniszczył 120 domów, depot stacyjny, warsztaty kolejowe. Telegraf został popusuty.

Walka inguszwów z osetyńcami.

Wadykauk, 7 TAP. Podczas napadu inguszwów ze wsi Bazarin na osetyńców w Olgińsku poległo 7 osetyńców i 9 inguszwów, ranniono 40 inguszwów i 10 osetyńców. W Olgińsku dokonano pogromu całej dzielicy; spalono 3 domy. Do wojska strzelano, zginął kozak. Wczoraj było spokojnie.

Strajk marynarzy.

Bordusz 7 TAP. Zarejestrowani marynarze zdecydowali przerwać strajk.

Paryż 7 TAP. Zarejestrowani marynarze Sekwany, Nasare, Agdun, Cherbourg i Nantes poszli za przykładem towarzyszy z Hawru i Marsylii i ogłosili strajk za skończony.

Strajk trwa w Toulonie i w Dunkierce.

Straszna katastrofa.

Bombaj, 7 TAP. Wczoraj zawałiło się m. Koroszi. Pustoszący cyklon zniszczył całą okolicę. Kilka okrętów wyrzuconych zostało na brzeg lądu. Ofiar w ludziach niema.

Zaburzenia w Japonji.

Tokio 7 T. wł. Pomiedzy robotnikami w kopalniach rudy na wyspie Szikoku przyszło z powodu strajku do poważnych zaburzeń.

Szeł policji został zamordowany, budynek pocztowy i telegraficzny spalony. Na miejsce zaburzeń wysłano wojsko. Liczba strajkujących dosięga 1000.

Losy Dumy.

Znowu nadeszły z Petersburga uspakajające wiadomości co do przyszłości Dumy.

Oto, co telegrafują:

Źródła, otrzymujące najlepsze informacje zapewniają, że wszelkie pogieski o rozwiązaniu Dumy są na razie tylko manewrem gieldowym.

Niema absolutnie żadnej pozytywnej wskazówki, pozwalającej przypuszczać że zapadła jakakolwiek pod tym względem decyzja. Uchwalenie budżetu jest niezmiernie potrzebne ze względów finansowych. Duma zostaby rozpuszczona tylko w tym wypadku, gdyby sfery kierujące nabrały przeświadczenia, że uchwalenie budżetu nie jest prawdopodobn.

Natomiast zdaje się nie uleg wątpliwości, że rząd postanowił uczynić pewne doniosłe kroki w celu wywiedlenia sytuacji i rozjaśnienia stosunku Dumy do rządu.

Wtajemniczeni utrzymują, że na posiedzeniu sobotniem izby prezes ministrów Stypłyn odczyta w tej mierze znacząca deklarację ściśle określającą stanowisko gabinetu wobec Dumy.

Przegląd spraw bieżących.

Świeżo prasę niemiecką zajmują wielką kwestją regencji w Księstwie Brunzwickiem. Małe to ksiąstewko — o ludności mniejszej od Warszawy, wiele kłopotu sprawiało Rządowi Związkowemu Rzeczy w powód osieroconego tronu ksiąskiego. Nareszcie po roku poszukiwań sejm brunzwicki wybrał regenta w osobie księcia Jana Albrechta Meklemburskiego. Oczywiście wybrał tylko regenta, gdyż kwestja dziedziczenia tronu brunzwickiego pozostała i nadal nierozstrzygnięta.

Po śmierci ostatniego księcia brunzwickiego Wilhelma, w r. 1886, tron brunzwicki osierocony powinien był według prawa dziedziczenia przejść na następcę tronu hanowerskiego, ks. Ernesta Augusta. Lecz po złapieniu Hanoweru przez Prusaków w r. 1866, król hanowerski i cała jego rodzina wygnani zostali z Prus i przeniesli się do Gmunden w Austrii, a następcą tronu hanowerskiego wykluczony został i od dziedziczenia w anektowanym przez Prusy Hanowerskim Królestwie i od dziedziczenia tronu brunzwickiego. Prusy wytworzyły rząd prowizoryczny w Brunzwicku i powierzyły regencję ks. Albrechtowi pruskiemu.

Obecnie po śmierci regenta, sejm brunzwicki chciał oddać panowanie prawemu dziedzicowi z hanowerskiej linii, lecz cesarz Wilhelm oparł się, a ks. Bulow. napisał impertynencki list do prawego następcy tronu brunzwickiego.

Wytworzyła się „wielka kwestja brunzwicka”, która wiele przykrych chwil przysporzyła Prusom i cesarzowi Wilhelmowi. Ostatecznie pod wpływem opozycji pruskiej, sejm brunzwicki jednoznacznie powierzył regencję księciu Janowi Albrechtowi Meklemburskiemu, wujowi rządzącego Wielkiego księcia Meklemburg-Szweryn.

Za sprawowanie tego reprezentacyjnego obowiązku płacić będzie Brunzwick swemu „panującemu” roczną pensję w kwocie 1,125,000 marek.

Dla partykularyzmu niemieckiego i dla charakterystyki niemieckich „Du oder-fürsten”, klasyczną pozostaje satyra polityczna, która pierwszy Offenbach przedstawił w swjej pełnej humoru operetce: „Wielka księżna Gerolstein”. Istotnie operetkowy to na dzisiejsze czasy W. książę, Wielkie ksiąstwo i ten sejm brunzwicki także operetkowy, składający się z 48 członków, z których 18 jest reprezentacją stanową — z szlachty, duchowieństwa, handlu i przemysłu i 30 wybranych z ludu za pośrednictwem pruskiej trzysklasówki.

I to się dzieje w kraju powszechnego i równego prawa głosowania.

I to się dzieje w XX w., że drobne ksiąstewko przeznacza 1/10 miliona marek apanażów swemu księciu, to znaczy po 2-32 marek na głowę ludności, podczas kiedy prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, sto razy większej od ksiąstwa Brunzwickiego, otrzymuje 960,000 marek, a prezydent kraju miliarderoów, prezydent Unii Amerykańskiej, liczącej 200 razy tyle ludności co Ks. Brunzwickie, otrzymuje rocznie 1,700,000 marek.

Odczytując te cyfry nie trudno zrozumieć, dlaczego Niemcy posiadają tyle tuzinów królów i wielkich ksiąząt, skoro każdy z nich otrzymuje więcej, niż prezydent Rpiłtej francuskiej — na reprezentację.

I rozumie się, że mimo powszechnego głosowania, mimo socjalistów, mimo Bebla i Bismarka — Niemcy są krajem partykularyzmu — i wielkich ksiąząt.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeczytawszy w Nr 80, Gońca Częstocho-wskiego” sprawowanie komisji w sprawie u-normowania godzin pracy i odpoczynku dla pracowników handlowych, pragnęłbym sprawę tę ponownie poruszyć, raczy zatem Sz. Pan Redaktor, uczcić mi w tym celu gościnę na szpaltach swego poczytnego pisma.

Przedewszystkiem zaznaczam, że delegacja pracowników handlowych zasiadła sobie na uznanie za swą gorliwą pracę, która uwię-żona została przyjęciem, jako maximum dzien-nej pracy, jednastogodzinnego dnia robocze-go z dwugodzinną przerwą na obiad.

Rodzi się jednak pytanie, wobec projekto-wanych zasadniczych zmian w uregulowaniu dnia pracy, czy dwutygodniowy urlop, jaki pracownicy handlowi dotychczas otrzymywali, i nadal im udzielanym będzie? Zdaje się że nie, gdyż szefowie motywować będą odmowę skróceniem dnia roboczego.

Zasługuje na uwagę fakt, że kwestji urlo-pu w obradach komisji pominięto mil-żeniem.

Wobec tego proponuję, aby omawiana dwugodzinną przerwę na obiad zredukować do półtorej godziny, a w miejsce zaoszczędzonych tym sposobem w ciągu roku stoosiemdziesięciu dwóch godzin roboczych, czyli piętnastu dni, dać pracownikom jednorazowy urlop.

Przyppuszczam, że zamiana taka byłaby korzystną dla stron obu: pracownikom dałaby niezbędny dla utrzymania równowagi sił fizy-cznych i umysłowych odpoczynek — pracodaw-com zaś w czasie niesezonowym łatwo będzie obejść się bez pełnej, kompleksu personelu; natomiast codzienne dwugodzinne zawieszenie czynności sklepowych, mogłoby ujemnie oddzia-ływać na bieg interesów.

Przekonany jestem, że projekt mój wy-woła w sferze pracodawców i pracowników mnóstwo „za i przeciw”, oddają go więc pod ich krytykę.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.
Max Böhm.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Sz. Pana o zamieszcze-nie kilku wyrazów na łamach „Gońca Często-chowskiego”. Dnia 9 czerwca ma odbyć się za-bawa w parku w Gzichowie, dochód z której przeznaczony jest na wpisy dla niezamożnych uczaiów Bzdzińskiej Szkoły Handlowej.

Nakleiem afisz o mającej odbyć się za-bawie na murze demu urzędniczego, aby za-wiadomić choć część „inteligencji” naszej. Po paru godzinach przechodził pan „budowniczy” naszej kopalni i przeczytałszy afisz, uznał wi-docznie za nieestosowne naklejenie tego rodza-ju ogłoszeń, gdyż kazał stróżowi zdebrać je. Czy powinno to mieć miejsce? Widocznie pan „budowniczy” nie ma pojęcia o nauce, nie wie ile ona kosztuje i jak ciężko przychodzi nie je-dnemu zdobywanie światła i wiedzy, skoro mógł kazać zerwać afisz, w którym jakby prosi się społeczeństwo o dopomożenie tym, którzy pra-gną i garną się do nauki, lecz brak material-ny staje im na przeszkodzie.

Napewno, gdyby to była lista osób, któ-ryz dali coś na jakiś cel, a między wymienio-nymi nazwiskami było i jego, to kazaby po-wiesić je jeszcze w widoczniejszym miejscu, lecz choć pójdzie teraz na tę zabawę, to prze-cież nie podażą tego do wiadomości publicz-nej, więc po cóż ma biały papier, nie przyno-szący mu sławy walać mur??

Pozostaje z szacunkiem dla Pana Redak-tora:

Uczeń B. S. H. z kop. „Milowice”.

Nowiny telegraficzne.

— Książę bułgarski mianował Galaczewa ministrem robót publicznych i general-adjutan-ta Mikołajawa ministrem wojny na miejsce dymisjonowanego, Sawowa.

— Na ogólnem zebraniu posłów czeskich do parlamentu uchwiono utworzyć Koło czeskie, do którego wejdą wszyscy posłowie z Czech, Moraw i Ślązza, z wyjątkiem Czechów socjalistów.

— Prasa szwajcarska żąda jednomyślnie aby oczyszcili Szwajcarię bezwzględnie od re-wolucjonistów rosyjskich, a nawet niektóre ga-zety żądają, aby wydalili wszystkich podejrz-anych obcokrajowców. Donosi o tem Agencja petersburska.

Ruble w Berlinie.

Dzisiaj 8 czerwca 214.60.

CONSTIPATION
PILULE DE
CASCARA MIDY
Działa: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.
Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

FRANCUSKI POPULARNY ŚRODEK
przeciw
**CHRONICZNEJ
OBSTRUKCJI**

Salon des COIFFEURS
Katowice,
ul. Grundmańska 36
Holdt & Gross
Skład doborowych artykułów
toaletowych. Telefon 1282.
Specjalny pokój
do 257-8-2
Championowania.

ASTHMA i KATARY
Leczą się
przez płucie
CHLORATEK i PROSKO ESPIC
BŁIŻNOŚĆ KAZEL, ZAKAZARZENIE, NEURALGIE
Wieloletnie doświadczenie w stosowaniu środków do leczenia chorób dróg oddechowych. — Preparat w aptekach francuskich i zagranicznych. — W wszystkich aptekach aptekarzy i zaprawców. — Sprzedaż hurtowa w Parku 22 O. w Warszawie. — Telefon 370-30.
Trzeba wymagać właściwego napisu na każdej szklance jak obok.

Towarzystwo
„Europejska Konkurencja”
Sosnowiec, ul. Modrzejewska dom p. Turckiego.
Wszystkie przedmioty po 20 kop.
Między innymi towaremi wyroby galanteryjne, terrakotowe, majolikowe i toaletowe.
Oddziały nasze we wszystkich większych miastach Królestwa Pol-skiego i Rosji.
351-36-5

20 kop.
Bazar Amerykański
Aleja druga 43, obok Magistratu.
20 k. Otrzymał wielki tran-sport **zabawek** dzie-**20 k.** cinnych i różnych nowych towarów i takowe poleca.
20 kop.

Drobne ogłoszenia:
Osoba inteligentna lat średnich z kausją
potrzeby, poszukuje pracy ka-sjerki, lub innego w tym rodzaju. Adres: Teatralna 23, w szkole, w mieszkaniu p. Zeliński. 416-1-1
Fluid od reumatyzmu 60 kop.
Verol na włosy 75 kop., „Ska-bin” od świerzby 50 kop. Apteka pod Jasną Górą. 192

Potrzeba 3 do 5 tysięcy rubli na dom 1 numer hypoteki. Ulica Nowa Nr. 4 mięski. Nr. 2, w Częstochowie. 409-2-2
Dermina od piegów 50 kop.
Agar na odciski 30 k. Apteka pod Jasną Górą. 192
Nauczytelka poszukuje korepetycji w Czę-stochowie. Grabara ul. Kamienne, dom Komornicki. 397-7-5
Młoda nauczycielka poszukuje kondycji na wieś na czas wakacji. Wiadomość Waszyńska, ul. Teatralna 31. 399-6-3

Zakład ślusarsko mechaniczny
poleca części rowerowe różnych gatunków, jak o-pony od 3 rb. 75 kop. i kaski od 2 rb., nowe używane rowery, a tak-że reparacje i smalowanie. Zarzą-dzający Kurasiewicz, Częstochowa, Teatralna 3. Cyklodrom. 43-180
Obrona Częstochowy. Panorama obok Klasztoru w Parku otwarta codziennie. 133-1-1